Rok I.

Niedziela

Nr. 32.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 8. Maja 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie.

Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.**

Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— 9go **Niedz.** Grzegorza z Nazianzenu, bisk. i naucz. Kościoła — 10go **Pon.** Izydora oracza, wyznawcy. — 11go **Wtor.** Mamerta, biskupa. — 12go **Śro.** Pankracego, męczennika. — 13go **Czw.** Serwacego, biskupa. — 14go **Piąt.** Bonifacego, męczennika — **Sob.** 15go Zofii, męczenniczki.

Modlitwa kościelna.

Boże, dla którego uwielbienia, chwalebny Biskup Stanisław, od miecza niebożnych poległ, spraw prosimy, ażeby wszyscy którzy wzywają jego pomocy, dostąpili zbawiennych skutków prożb swoich. Przez Pana naszego i t. d.

Lekcyja z listu ś. Pawła do Żydów, w rozdziale 5.

Bracia: Abowiem każdy Najwyższy Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tém co do Boga należy aby ofiarował dary i ofiary za grzechy. Któryby się mógł użalić tych co nieumieją i błądzą, gdyż i on obłożon jest krewkością, a dlatego powinien jest, jako za lud, także i sam za się ofiarować za grzechy. A żaden sobie czci nie bierze jedno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam siebie wsławił, że się stał najwyższym kapłanem, ale który do niego mówił: Syn mój jesteś ty, jam ciebie dziś zrodził. Jako i na inszém miejscu mówi: Tyś jest kapłanem na wieki, wedle porządku Melchisedechowego.

Ewangelija u ś. Jana w rozdziale 10.

Onego czasu, powiedział Jezus Faryzeuszom: Jam jest pastérz dobry; dobry pastérz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pastérzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pastérz dobry, i znam moje i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca, a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni, i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia, i jeden pastérz.

Nauka na uroczystość ś. Stanisława B. i M.

Przy dzisiejszéj uroczystości czyta nam Kościół ś. ewangelią o dobrym pastérzu, którą jeżeli kiedy, to w obecnych przedewszystkiem czasach pilnie rozważać nam trzeba, bo ona jest dla nas źródłem pociechy i nauki.

Stosunek Boga do nas przyrównywa pismo ś. najczęściéj do stosunku pastérza do owieczek. Jak bowiem owce, same sobie pozostawione, są niedobre i ani zdrowéj paszy dla siebie poszukać, ani przed nieprzyjacielem obronić się nie umieją, podobnie i my w nieudolności naszéj nie zdołamy sami zaradzić naszym potrzebom duchownym, nie umiemy przewidzieć i uniknąć licznych zasadzek i sideł, które nieprzyjaciel dusz naszych zewsząd na nas zastawia. I jak owce potrzebują pastérza, któryby był ich przewodnikiem i obrońcą, tak i my potrzebujemy takiego pastérza. Tym pastérzem jest sam Zbawiciel i Bóg nasz.

P. Bóg jest naszym d o b r y m pastérzem.

Zły pastérz dba o owce tyle tylko, o ile temu korzyść przynoszą, a gdy grozi niebezpieczeństwo, on piérwszy się chowa i dla zachowania siebie całą trzodę poświęci; dobry pastérz zaś, a takim jest P. Bóg, zupełnie przeciwnie czyni. On nie ma i nie potrzebuje żadnéj korzyści; wszystko, co czyni, czyni dla naszego dobra, i aby nas zachować i ochronić od zguby, sam się poświęcił i poszedł na śmierć!

Jeżeli P. Bóg tyle dla nas czyni, jeżeli tak dobrym jest pastérzem, natenczas bylibyśmy nierozsądnymi, gdybyśmy odstąpili tego pastérza, który tak troskliwie nami się opiekuje, bylibyśmy niewdzięcznymi, gdybyśmy temu dobremu Pastérzowi za dobre złém odpłacili. Jak z jednéj strony pastérz swym owieczkom świadczy dobrodziejstwo, z drugiéj strony i owce mają pewne obowiązki względem swego pastérza; powinny go znać, słuchać i iść za nim.

My znamy naszego Pastérza, my wiémy, kto nas odkupił i Tego téż tylko słuchać mamy. P. Bóg prowadzi nas drogą ciernistą, ale do zdrowéj i dobréj paszy. Nie dajmy się złudzić jaskrawemi kwiatkami szczęścia doczesnego, które nie kwitną na drodze do zbawienia; nie dajmy się odstraszyć burzom i nawałnicom, jakie nieprzyjaciel na nas przypuszcza, ale postępujmy za Zbawicielem po cierniach, a dojdziemy za nim do chwały. Słuchajmy głosu jego, gdy na nas woła: „Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca. Starajcie się i wy być takimi, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym!“ Uczmy się od Niego, bo cichość i pokora, to właściwe łagodnym owieczkom cnoty; uczmy się od Niego, bo tak tylko znajdziemy spokój prawdziwy, tak potrzebnym duszom naszym!

Słuchajmy głosu Zbawiciela, gdy na nas woła: „Ktoby mię chciał naśladować niech weźmie krzyż swój i idzie za mną.“ A teraz pora do tego najsposobniejsza, bo nie szczędzi nam P. Bóg krzyżyków i obficie nas nimi obdarza. Te krzyże, jeżeli je w cierpliwości i poddaniu się woli Boga nosić będziemy, będą dla nas źródłem szczęścia, będą nam rękojmią i zadatkiem zbawienia i chwały wiekuistéj.

P. Jezus nam zostawił zastępców swoich na ziemi, zostawił nam Biskupów i kapłanów, abyśmy ich słuchali i za ich przewodnictwem doszli do zbawienia. I tych powinniśmy znać, bo tylko tacy mogą nas prowadzić, których P. Bóg sam na pastérzy nam wyznaczył, a nie tacy, którzy się nam sami narzucili. Nikt nie ma prawa stanowić pastérzy, tylko sam Bóg, a P. Bóg dał tę władzę Ojcu ś., który téż tylko sam może mianować Biskupów, a ci prawowici Biskupi sami mają władzę ustanawiania kapłanów. Takich téż tylko Biskupów prawowitych i kapłanów prawowitych słuchać winniśmy, bo wszyscy inni są złymi pastérzami, którzy nie do zbawienia, ale do zguby ludzi prowadzą.

Takim prawowitym a dobrym pasterzem był też uroczystujący dziś Patron nasz, św. Stanisław. On to nie uląkł się gniewu króla, ale aby dusze pieczy swéj powierzone ocalić i chronić od zguby, głosił słowa prawdy i za prawdę śmierć poniósł męczeńską. On jako Patron nasz dziś jeszcze jest dobrym naszym Pasterzem, bo bez przestanku wstawia się za owieczkami swemi do Boga. Prośmy Jego wstawienia się, wzywajmy Jego pomocy, a jak za łaską Bożą zmarłego Piotrowina wskrzesił z grobu, tak i nas wydźwignie z niedoli i wskrzesi nas z grobu nędzy, z więzów ucisku i prześladowania. Wzywajmy Jego pomocy, a za Jego wstawieniem P. Bóg sprawi, że jak rozćwiartowane członki świętego Patrona Męczennika cudownie się zrosły, tak i my, rozdarci i rozdzieleni, połączymy się znowu w swobodzie i miłości i pod opieką Królowéj naszéj N. Maryi Panny i Świętych Patronów naszych, zaśpiewamy pieśń chwały Bogu Ojców naszych i Bogu naszemu, w którym nadzieja nasza i zbawienie nasze i chwała wiekuista. Amen.

A.

Modlitwa kościelna.

Wszechmogący wieczny Boże, spraw, abyśmy zawsze powolną chęć ku Tobie mieli, a Twemu Majestatowi szczérem sercem służyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

Na Niedzielę po Bożém Wniebowstąpieniu.

Lekcyja z listu 1. ś Piotra, w rozdziale 4.

Najmilsi: Przetoż roztropni bądźcie, i czujcie w modlitwach. A nadewszytko

miéjcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzéchów. Gości radzi przyjmuje jedni drugie bez szemrania. Każdy jaką wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznéj łaski Bożéj. Jeźli który mówi jako mowy, Boże, jeźli który posługuje, jako z siły któréj Bóg dodawa, aby we wszem był Bóg pochwalon przez Jezusa Chrystusa, któremu jest chwała, i panowanie na wieki wieków. Amen.

Ewangelija u ś. Jana, w rozdziale 15 i 16.

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim. A gdy przyjdzie pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic, ale idzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu, a to wam uczynią iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział: abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

To wam powiedziałem,
abyście się nie gorszyli.
(Jan 16. 1.)

W wyjaśnieniu ewangelii zeszłéj niedzieli mówiłem o modlitwie, i wykazałem, że wielu chrześcijan prawdziwie nie chce otrzymać od Boga tego, o co Go w modlitwie proszą. Dałby to Bóg, aby to tylko jedyny był błąd; ale na uściech chrześcijan jest inna jeszcze modlitwa, którą nic od Boga nie otrzymują; szatańska, którą oni podczas gdy pobożni proszą o szczęście i błogosławieństwo, przekleństwo na ziemię z nieba zwołują. Są to słowa przekleństwa i złorzeczenia. Z mowy poznaje się, do jakiego czasu ten lub ów człowiek należy. Kiedy słyszymy cudzoziemca przez długi czas mówiącego np. po hiszpańsku, wnosimy, że to Hiszpan; i tak u innych. Piotr św. jakkolwiek w przedsionku Kaifasza, arcykapłana zaprzeczał stanowczo, że nie jest uczniem Zbawiciela, jednak przekonany o kłamstwie przez sługi. Mowa go zdradziła. „Prawdziwieś i ty jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa. Mat. 26. 73., sam się zdradzasz, żeś Galilejczykiem.“ Sądźcie, Najmilsi, o chrześcijanach wielu, do jakiego kraju należą. Uważajcie na ich mowy, a poznacie, jakiego kraju miészkańcami. Nie mówię tu o krajach na ziemi, ale czy należą do kraju aniołów, czy téż szatana, czy do spokojnego Jeruzalem wybrańców Boga, czy téż do Babilonu; czy do nieba, czy do piekła. Mowę i język aniołów i wybranych Bożych opisuje nam Jan św. w objawieniu mówiąc: Widziałem i słyszałem głos aniołów około stolicy, a była liczba ich tysiące tysiąców, mówiących głosem wielkim: Godzien jest baranek, który jest zabity, wziąść moc, i bóztwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo, i mówiące: Siedzącemu na stolicy i barankowi, błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków. Objaw. 5. 11. 12. 13. i znowu: odpoczynku nie miały we dnie i w nocy, mówiąc: święty, święty, święty, Pan Bóg wszechmogący. Obj. 4. 8. Daléj mówi Jan św.: widziałem rzeszą wielką, któréj nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojące przed stolicą i wołali głosem wielkim mówiąc: zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i barankowéj Obj. 7. 9. 10. i potém słyszałem głos rzeszy wielkich na niebie, mówiących Alleluja, zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu! I wyszedł głos ze stolicy mówiący: Dajcie chwałę Bogu naszemu wszyscy słudzy jego i którzy się go bojicie, mali i wielcy, i słyszałem głosy mówiących: Alleluja, weselmy, radujmy się i dajmy mu chwałę. Obj. 19. 1. 5. 6. 7. Pokarmem aniołów to chwała, cześć Boża i błogosławieństwo.

Jakaż zaś jest mowa potępieńców? Wyją jako psy wściekłe, zgrzytają ze złości, przeklinają dzień i noc, w których się urodzili, przeklinają Boga, swego stwórcę, szatana, który ich dręczy, przeklinają siebie i swoich towarzyszy, nie mogąc cierpiéć się wzajemnie. Piekielny język to: klątwy, prze-

kleństwa, złorzeczenia, bluźnierstwa. Oblókł się w przekleństwo, jako w szatę, mówi prorok Dawid o potępieńcach, i weszło jako woda we wnętrzności jego, a jako oliwa w kości jego. Psalm. 108. 18. Niechże mu będzie jako odzienie, którym się okrywa, i jako pas, którym się opasuje. Dla tego potępieni na sądzie ostatecznym nie inny odbiorą tytuł, jedno, przeklęci, idźcie w ogień wieczny. Jeśli tedy znajdę człowieka spokojnego, łagodnego, cierpliwego, na wzór Joba wołającego: imię pańskie niechaj będzie błogosławione, coby słysząc mowy bluźniércze drugiego zawołał z Tobiaszem: nie mówcie tak, bośmy dzieci świętego; coby mówił z Pawłem św.: Złorzeczą nam a błogosławmy, prześladowanie cierpimy, a znosimy (1. Kor. 4. 12.), a zapytałby was się kto: kto to? odpowiedziałbym: słów jego słuchaj, mowa go zdradza, on należy do kraju wybrańców Bożych.

Kiedy zaś napotkam człowieka, a łatwo go znaleźć, który, kiedy koń albo wół nie chodzi prostą drogą, kiedy robota mu przykra, kiedy sługa na piérwsze wołanie nie stawi się, kiedy córka lub syn téj chwili nie posłuszny, kiedy w małżeństwie jedno drugiemu w najmniejszéj rzeczy ubliży, natychmiast rzuca klątwy, wzywa na pomoc djabła, pioruny, posyła do djabła, woła o złamanie karku, cóż o takich mam mówić? Mowa go zdradza, on z ojca djabła, jego kraj to piekło. Szatani bardzo się z tego cieszą.

O nieszczęśliwi, widoczna, dokąd należycie; choćbyście z resztą po kościołach siadywali, modlili się, Bogu, śpiéwali jako aniołowie, wnet fałszywym odezwiecie się głosem, nic ta wasza pobożność nie znaczy.

Nie przystoi to chrześcijanowi, katolikowi, bratu Jezusa Chrystusa, naznaczonemu krwią kosztowną łagodnego, pokornego baranka, nie przystoi taka mowa synowi Bożemu, bo przez taką mowę jest towarzyszem szatana, bo temu złemu duchowi, jakoby największemu przyjacielowi ciągle na języku tańczyć pozwala. Czy taka to cześć i błogosławienie Boga?

Czy to ma być ono życzenie, które codziennie do Boga posyłamy: Święć się imię twoje? Piérwszy członek człowieka, nad którym Pan Bóg w Sakramencie chrztu św. panem się postanowił, to język. Kiedy widzicie, że niosą dziecko do chrztu św., nie zaraz leje kapłan wodę na głowę jego, ale solą język wprzód poświęca; która to czynność oznacza, że ten, co imię swoje w księgę sług i naśladowców Chrystusa wpisuje, ma miéć język jedynie na chwałę Boga poświęcony. I ten Bogu poświęcony język ma być zbezczeszczony, do przekleństw nadużyty i diabłu oddany?

Gdybym słyszał poganina nieludzko przeklinającego, zadziwiłbym się i na to i pomyślał: że to nie przystoi człowiekowi, co ma zdrowy rozum; ale zarazem téż pomyślałbym sobie: jeszcze to znośna rzecz, bo to mówi bałwochwalca ślepy: Mówi sam Bóg: gdyby mi nieprzyjaciel (co mnie nie zna) złorzeczył, zniósłbym jeszcze, ale, że to czyni chrześcijanin, mój przyjaciel, w przedsionku Boga urodzony, w prawdziwym kościele Syna mojego, żywiony i pojony przy stole Aniołów, krwią i ciałem Jezusa, którego tak wielkiemi przed innemi obdarzyłem dobrodziejstwy, który to lud nazwany rodzajem wybranym, królewskiém kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia, który odkupiłem i przeznaczyłem ku temu celowi, ażeby cnoty opowiadał tego, który was wezwał z ciemności ku swojéj przedziwnéj światłości. (1. Piotr. 2. 9.) że nadto rozszérza on język piekielny na świecie, tego znieść nie podobna. Pocóż tu na ziemi już zaczynacie żyć życiem piekła? czekajcie, aż czas nadejdzie, gdzie przez całą wieczność potém możecie przeklinać i złorzeczyć.

Przekleństwo jest mową najwięcéj gorszącą, bo większa część ludzi ją naśladuje, nawet małe dzieci. Zanim potrafią przeżegnać się, zmówić Ojcze nasz, już przedtém umieją przeklinać. Co za straszna rzecz, że nieraz dzieci własnych przeklinają rodziców jeźli nie w oczy, to za oczy! Nic tu dziwnego! To codzienna mowa domowa: klnie ojciec, klnie matka, klną sługi, jedném słowem cały dom pełen djabłów. Tak ogólne zgorszenie sprawiają bezbożne języki. O biada człowiekowi, przez którego przychodzi zgorszenie!

Wam przedewszystkiém, rodzice chrześcijańscy, biada; rozważcie jak wielkiego nieszczęścia jesteście przyczyną. Czy to ma być przykład dany z waszéj strony dzieciom, którzy drogę dzieciom waszym od młodości

macie wskazywać? Bóg wam powierzył dzieci wasze z tym obowiązkiem na was włożonym, abyście wychowali je Jemu na chwałę, nauczyli ich poznania Boga, chwalenia, błogosławienia, kochania. Bóg wam powierzył dzieci, abyście je sposobili do mieszkania aniołów, gdzieby Boga na wieki wychwalać mogły, a wy je od kolébki sposobicie do służby szatana, do krainy potępieńców, gdzie Bogu złorzeczyć będą. Ukochał przekleństwo człowiek, mówi Dawid, i ono spadnie nań: idźcie przeklęci w ogień wieczny. Nie chciał błogosławieństwa i będzie oddalone od niego. Ps. 108. 18.

Zaprzestańcie tego brudnego nałogu, a wnet wasze domy nazwane będą mieszkaniami aniołów, i zacznie się tu już to, co spodziewamy się wypełniać w wieczności w niebieskiém mieście Jeruzalem, gdzie mowy nasze będą: Alleluja, Bog niech będzie pochwalony! Amen. *Ks. Chrustowicz.*

Żywot ś. Stanisława

Męczennika, Biskupa Krakowskiego.

Ś. Stanisław urodził się w wsi Szczepanowie, położonéj dwie mile od miasta Bochni pod Krakowem. Ojciec jego Wielisław, matka Bogna byli po przodkach swoich dziedzicami tejże wsi, z której dochodów na podziękowanie P. Bogu za błogosławieństwo w płodach ziemi, zbudowali kościół pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny i fundusze na utrzymanie sług Bożych obfite na wieczne czasy zapisali. Gdy byli bezdzietni, po długiém pobożnem pożyciu rozradował ich serce Ojciec niebieski, darząc ich synkiem, którego imieniem Stanisława ochrzciwszy, Panu Bogu na służbę ofiarowali! Wychowawszy go w domu w skromności, pobożności i w pracowitości, wysłali do wysokich szkół, które w mieście Gnieźnie na całą Polskę słynęły. Ukończywszy tu chlubnie nauki, udał się do Paryża, gdzie przy dobréj pamięci i zachowaniu świętych obyczajów i panieńskiéj czystości a pilnych do P. Boga modlitwach, bogate skarby nauk, potrzebnych kapłanowi, zebrał.

Był na on czas Biskupem Krakowskim Lambert czyli Zula, który poznawszy dobre obyczaje i wielką naukę ś. Stanisława, rychło go, gdy tenże z Paryża powrócił do Krakowa, przyjął u siebie i na kapłaństwo poświęcił. Odtąd świętobliwość i wysoka nauka ś. Stanisława jednały serca ludzkie i pociągały ku P. Bogu. Obchodząc po całéj dyecezyi krakowskiéj prawił wymowne kazania, utwierdzając lud polski w wierze św., którą przed laty stu przyjął i rozkrzewił król Mieczysław piérwszy. Pobożny i gorliwy Biskup Zula widząc wielkie owoce pracy kaznodziejskiéj ś. kapłana i bacząc na jego świątobliwość życia i żarliwość w utwierdzeniu owieczek w wierze ś., będąc podeszły wiekiem, zlecił ś. Stanisławowi wszystkie sprawy i rządy duchowne całéj dyecezyi krakowskiéj. A gdy zeszedł z tego świata, ś. Stanisława Stolica Apostolska ustanowiła biskupem Krakowskim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pieśń Boga Rodzica,

ułożona przez św. Wojciecha, śpiewana w dawnych czasach przez rycerstwo polskie, a jeszcze dzisiaj przez kapłanów u grobu św. Wojciecha w Katedrze Gnieźnieńskiéj.

Boga Rodzica, dziewica, Bogiem sławiona
Maryja! u Twego Syna hospodyna,
Matko zwolona (z woli Bożéj)
Maryja! ziści nam, spuści nam
Kyrie elejson (zmiłowanie), Twego Syna
Krzciciela zbożny (pobożny) czas.
Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze,
Słysz modlitwę, jenże (którą Cię) prosimy,
To dać raczy, jegoż prosimy.
Daj na świecie zbożny (pobożny) pobyt,
Po żywocie rajski przebyt, —
Kyrie elejson, (Boże zmiłuj się).
Narodził się dla nas Syn Boży,
W to wierzaj człowiecze zbożny,
Iż przez trud (mękę) Bóg swój lud
Odjął djabłu straży.
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę zkował piekielnego,
Śmierć podjął, wspomionął
Człowieka piérwszego.
Jenże (który tj. Jezus) trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyśpiał za wierne,
Aż sam Bóg zmartwychwstał.
Adamie Ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu (w radzie),
Domieść nas swe dzieci, gdzie królują Anieli.

Tam radość, tam miłość, tam widzenie,
Stwórcy anielskie bez końca;
Tu się nam zjawiło djable potępienie.
Ni srebrem, ni złotem nas djabłu odkupił
Swą mocą zastąpił.
Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłuć sobie
Bok, ręce, nodze obie,
Krew' święta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierzże w to człowiecze, iż Jezus Chryst prawy
Cierpiał za nas rany,
Swą świętą krew' przelał za nas Chrześciany.
O duszy, o grzesznéj sam Bóg pieczą ima,
Djabłu ją odejma,
Gdzie to sam króluje,
Tam ją k'sobie przejmuje.
Już nam czas, godzina, grzéchów się kajaci
Bogu chwałę daci.
Maryja, Dziewica, prosi Syna swego,
Króla niebieskiego,
Aby nas uchował od wszego złego.
Wszyscy Święci proście,
Nas grzésznych wspomóżcie,
Byśmy z wami byli
Jezu Chrysta chwalili.
Tegoż nas domieści Jezu Chryste miły,
Byśmy z Tobą byli,
Gdzie nam radują wszystkie niebieskie siły.
Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen
Tako Bóg daj,
Byśmy poszli wszyscy w raj
Gdzie królują Anieli.

Przygoda Juliusza Ligonia.

Julijusz Ligoń wierny katolik i dzielny Polak z Królewskiéj Huty, pracujący jako kowal w jednéj fabryce, doznał smutnéj przygody, którą sam tak opisuje:

„Chwytam za pióro, żeby ogłosić publicznie, co w tych dniach u mnie zaszło. To zaś nie dla tego tylko, ażeby się wasi szanowni czytelnicy o tém dowiedzieli, — bo wiém, że oni dobrze wiedzą, jakie nam się bezprawia i krzywdy dzieją, lecz tém więcéj dla tego, żeby owi krzykacze, co to we wszystkich przeciwnych nam pismach i pisemkach krzyczą, że co liberały czynią, to wszystko na nasze uszczęśliwienie i na nasze dobro, — posłuchać raczyli, jakiém mię to dobrodziejstwem w tych dniach zaszczycono. Upraszam zatém Szanowną Redakcyą Kuryera o łaskawe zamieszczenie téj prawdziwéj liberalnéj szczęśliwości, upraszam także wszystkie Redakcye pism naszych, nie tylko polskich, ale i niemieckich-katolickich, o powtórzenie méj skargi za Kuryerem. A teraz przystępuję do rzeczy.

Otóż w środę 14go t. m., gdy moja żona powróciła z Huty, dokąd mi śniadanie nosiła, odwiedziła ją sąsiadka z małém dzieckiem na ręku, i natychmiast zapukał ktoś do drzwi. Po odpowiedzi mojéj żony, raptownie się drzwi otworzyły, i wstąpił do kuchni policyjny komisarz p. Wiesner i policyjny sługa p. Schäppe. I nieokazawszy sądowego upoważnienia (którego nie posiadał), pan komisarz zapytał się, kto tu miészka? Żona odpowiedziała, że Juliusz Ligoń. Daléj pytał: gdzie pracuje i pod którym inspektorem? Żona mówiła, że nie wié, jak się ten inspektor zowie, bo ma się o co innego troszczyć, nie o nazwiska inspektorów. Przytomna sąsiadka ozwała się, że ona tak samo nie wié, jak się nazywa ten pan, pod którym jéj mąż pracuje. Na to p. komisarz zapytał jéj, czy ona tu należy? odrzekła, że jest sąsiadką z drugiéj izby. P. komisarz pokazał jéj drzwi, żeby się natychmiast wynosiła, co téż uczyniła, więc pozostała sama moja żona z tymi panami w izbie. Poczém p. komisarz przybrał groźną postawę i z przyciskiem mówił żonie: Po co był twój mąż w Poznaniu? Żona odparła, że nie wié. Poszedł potém p. komisarz do komory, twierdząc, że tam są książki, i wynosił je na stół do izby. Żona tymczasem, nie czując się sama bezpieczną pomiędzy obcymi mężczyznami, wydaliła się z kuchni, ażeby przywołać córkę, która była w drugim domu. P. komisarz dostrzegł to i nakazał policyjnemu słudze p. Schäppemu gonić ją i przyprowadzić. Natychmiast p. Schäppe poskoczył za nią, schwytał ją na ulicy kilka kroków od sieni, powtarzam, schwytał ją w pazury za szyję (niby jastrząb' niewinnego gołębia) i wołał: Du verfluchtes Weib i t. p. i prowadził ją za szyję napowrót i wepchnął do sieni, a z tamtąd do kuchni. Poczém p. komisarz Wiesner nakazał mu zamknąć drzwi. Żona z płaczem mówiła, dla czego ją znieważa i szturcha, gdy mu przecież nic nie winna? p. komisarz z przyciskiem, rykliwym głosem zawołał, że skoro nie zamilknie, to ma prawo zabić ją. Poczém żona chciała uporządkować łóżka, p. komisarz uchwycił ją znów za szyję i wepchnął tak silnie do kuchni, że się aż o ścianę głową uderzyła, dodając, że nie ma go piérzyć. Późniéj atoli sam wszystko z łóżek wyrzucił, a nie bał się upierzenia. W tém uwiadomiona córka nadbiegła do zamkniętych drzwi i zaczęła usilnie się dobywać i lamentować. Wtedy dopiéro drzwi odemkniono. P. komisarz zmienił groźną postawę, i mówił po niemiecku: Moje dziecko, ja nic matce nie uczynię, tylko mi powiédz, gdzie książki? Dziewczyna zlękniona wskazała na nie. Poczém pakowano, ale tak niby jak kartofle do miechów od żyda pożyczonych, przyczém p. komisarz wymyślał i klął, co mu ślina do ust przyniosła, n. p. „Hier ist eine ganze verfluchte polnische Räuberbande, polnische Spitzbuben" itd., na żonę zaś „Verfluchte alte Hekse" i gorsze jeszcze wyrazy, plując i wołając, że się możemy wstydzić,

że będę wypędzony z roboty, a potém musimy iść żebrać, że ani kawałka chleba nie będziemy mieć do jadła itd. Zabrano następnie wszystkie książki, nawet modlitewne i szkólne, przez co mój syn miał uszczérbek w nauce. Zabrano także moje honorowe oznaki (ordery) i świadectwa do nich, które za poczciwą służbę od króla otrzymałem, a których nie wolno nikomu mi zabiérać i aresztować. Zabrano nawet listowe marki, przekazy pocztowe, papiér i pióro, słowem zabrano wszystko.“

Szanowny ten Wiarus Górnoślązki pisze daléj, że się chlubi z tego że jest Polakiem i chlubi z tego, że ma tyle książek polskich i katolickich do czytania.

Pan Ligoń za swoje przywiązanie do Kościoła i Ojczyzny stracił posadę i narażony na nędzę. Mamy nadzieję, że naród polski nie pozwoli mu umrzéć z głodu — i wesprze go chętnie w jego smutném położeniu.

My Pana Ligonia prosim, żeby Królewskiéj Huty nie opuszczał — a kiedy za książki stracił chléb, to niech mu książki chléb wrócą. Niech P. Ligoń założy księgarnią, niech księgi po Ślązku rozszerza. W tym celu ofiarujemy otwieramy tu w „Niedzieli“ składkę, którą dla wygody i w znaczkach pocztowych przyjmiemy.

Kalendarz rybacki.

Łososie dla tarła poszukują wód spokojnych. Łososio-pstrąg wchodzi z morza do rzék. Trą się: ukleje, olszanki, urfy, leszcze, podleszczyki, karasie, karpie złote, sumy, jazgarze, jesiotry, minogi, rumieńce, sandacze i okonie z wód głębokich. Jeżeli się karpie w stawach trzéć zaczynają, trzeba pilnować, żeby w stawie woda zawsze równą była i aby ptastwo wodne szkód w narybku nie robiło. W tym miesiącu z ryb najsmaczniejsze są: boleń, węgórz, olszanka, łosoś i urfa. Łów na węgorze bardzo dobry. Rozpoczyna się wykluwanie młodych raczków; każda zapłodniona samica znosi do 200 do 5000 jajek. Rak żyje do 10 lat, a dopiéro w 4tym roku staje się dojrzałym i zdolnym do płodzenia; przy dobrém pożywieniu dochodzi do 10 cali długości. Po piérwszym roku przypada jego lenienie, zwykle w Maju; po każdém takiém zrzuceniu skorupy dawnéj, nowo odrastająca bywa coraz twardszą. Przed końcem Maja nie powinno się łowić raków, a jeżeli kto chce koniecznie łowić, niechże przynajmniéj w czasie łowów schwytane raki, a obciążone jajeczkami, wpuszcza napowrót do wody, dla nieniszczenia przypłodku. W przeciwnym razie, wytępianie raków prędko następuje.

Maj.

Skończyć siéw zbóż jarych, roślin olejnych, kartofli, buraków; esparcety, i lucerny. Piérwsza órka ugoru. Pielenie wczesnych buraków. W ogrodach sadzić kapustę, sałatę, ogórki i inną ogrodowiznę, a także rozsadę tytuniu. Przesypać zboże w spichrzach. Poprawiać stogi siana. Bielić płótno. Kończyć darcie kory. Wyrabiać dranice, szkudły, podkładki. Drzéć łuby na pudła, sita i przetaki z drzewa jodłowego, sosnowego, świérkowego lub wiérzbowego. Kończyć siéw sosny. Zbiérać nasienie wiązu. Niszczyć owady lasom szkodliwe. Kończyć kopanie rowów. Rojenie pszczół następuje pod koniec Maja i trwa przez Czerwiec. Jest to tak ważna chwila w gospodarstwie pszczolarskiém, że pasiecznik powinien przez cały czas rójki dniem i nocą nie gdzieindziéj się znajdować, jak w pasiece; przed rójką należy się zaopatrzyć w dostateczną ilość naczyń i narzędzi do rójki potrzebnych, jako to: koszyków, obwiązek, transportówek, szufladek wypędowych, dobrze oczyszczonych ulów i worów z początkami i suszem. Parzą się: jeże, króliki, klacze, wiewiórki i zające. Rodzą się rysie, wydry, zające króliki, wiewiórki i jelonki. Trą się: płoć, wyrozub, kleń, zręka, ukléj, leszcz, certa, krąp, owsianka, szweja, strzewla, różanka, kiełb, piskorz, okuń, jazgarz, sandacz i jesiotr.

Maj Boży na świecie,
A na łące kwiécie.
Pszczółka, póki chłodek,
Zbiéra na nich miodek.
Gosposia len sieje,
A jak go uprzędzie,
Płótno z niego będzie,
I dziatwę odzieje.
A na polu tak ładnie
Ziemia gdyby raj,
Jeśli dészczyk spadnie,
Wzrośnie żytko w gaj.

Przypomnienia Gospodarskie.

W Maju roboty polne w największym natłoku,
Wstaj do pracy przed świtem, a kładź się o zmroku.
Pléć trzeba na zagonach, okopać ziemniaki,
Podléwać drzéwka w sadzie, rozsady i krzaki.
Owsem nieco przy sianie pożywiać źrébięta,
Strzédz od dészczu indyki, a karmić kaczęta.

Przepowiednie i Przypowieści.

Na świętego Jakóba — ostatniego siéwu próba.
Dészcz w św. Floryjana, skrzynia groszem napchana.
We Wniebowstąpienie — z stodół wymiecenie.
Na Zielone Świątki, najlepsze z krów wziątki.

Fraszki.

— Stanisławie, pożyczcie mi pługa. — Kiedy mi potrzebny. — Przecież nim nie orzecie, tylko nowym. — A jak mi się nowy popsuje, czémże będę orał? — Co wam się ma zepsuć? a jak się zepsuje, to wam kowala zapłacę. — Kiedy po niedzieli wyjadę obydwoma. — Ale w ten tydzień jednym orzecie. — Cóż z tego? i tak wam pożyczyć nie mogę, bo mi potrzebny. — Oj człowiecze, robicie tak jak mówi przysłowie:

Leży pies na sianie, i sam go nie jé
I krowie go nie da.

Ze świata.

— Sejmowi został przedłożony nowy projekt do prawa, podług którego wszystkie zakony w państwie pruskiém w przeciągu sześciu miesięcy się znoszą. Zakonom, w których są zarazem szkoły, wolno będzie istnieć jeszsze cztery lata za osobném pozwoleniem, a zakony, trudniące się pielęgnowaniem chorych, np. Siostry Miłosierdzia, będą mogły nadal istnieć, ale każdéj chwili za rozporządzeniem królewskiém zniesione być mogą. O tém prawie rozpiszemy się obszerniéj.

— W Sobotę z rana o szóstéj wywieziono ks. Biskupa Cybichowskiego z Gniézna, koleją żelazną na granicę Ślązka. Nie dosyć było na tém, że za święcenie olejów skazany został na dziewięć miesięcy więzienia! Dokąd się ks. Biskup udał, dotąd nie wiadomo.

— Aresztowania u nas nie ustają. Ks. dziekana Krygiera z Siemowa po raz trzeci wtrącono do więzienia; tak samo uwięziono w Grodzisku ks. Szajkowskiego, wikaryusza z Chobienic.

— We wtorek przesłuchiwano ks. Jankego, wikaryusza archikatedralnego, od kogo miał upoważnienie do wydrukowania niemieckiéj książki jubileuszowéj? Widać,. iż nie stracono dotąd nadzieji, wyśledzenia delegata apostolskiego, chociaż to wyśledzenie na nicby się nie przydało, bo chociażby wszystkich duchownych wypędzono i uwięziono, to będzie zawsze ktoś na wolności, który zarządzać będzie dyecezyą z polecenia Ojca ś.

— W Szołdrach pod Czempiniem aresztowano ks. Goebla, którego posądzają o to, że wyklął w Kwilczu ks. Kicka. Spodziewamy się, że ks. Goebel będzie mógł udowodnić, iż on tego nie zrobił. Zresztą chociażby tego tajemniczego księdza istotnie chwycono, to jednak tego, co na Kicka padło, nikt nie zdejmie.

— Ks. Gołębiewski siedzi obecnie w Wąbrzeźnie i mimo perstwazyi ludzi rozsądnych, upiéra się przy swojém. Aby sobie ludzi polskich zjednać, powiadał on, jak w ostatnim numerze donosiliśmy, że pisywał do „Dziennika Poznańskiego," tymczasem to jest kłamstwem, wymyśloném przez niego, aby sobie ująć Polaków.

— „Staatsanzeiger" „Pruski dziennik urzędowy" ogłasza prawo o zawieszeniu wypłaty pensyi księżom ze skarbu rządowego. Od 1go lipca rb. księża, którzy pobierali pensye tylko z kas rządowych, nie będą mieli z czego żyć. U nas w Księztwie nie będzie zbywało na takich księżach, bo tu zabrał rząd znaczne dobra kościelne i duchowne i przejął na siebie obowiązek utrzymywania wielu księży.

— Z nowemi pieniędzmi narobili sobie Niemcy nie małéj biédy i nie wiadomo, jak to jeszcze z tą nową monetą. Okazuje się, że z starych pieniędzy złotych ściągnięto do kas tylko jednę szóstą część, a pięć części przepadło w świecie; pieniądze te powędrowały do tygla złotników, którzy na tém dobre robią interesa. Tak samo dzieje się teraz z srébrem, a mianowicie z talarami. Ludzie lękając się, żeby z talarami tak nie przyszło, jak z austryjackiemi ctérozłotówkami, powyciągali je z trzosów, a mianowicie dwutalarówki, i puścili w obieg. Że zaś srébra w starym talarze jest więcéj jak w trzech nowych markach, więc złotnicy, i to głównie w Niemczech południowych, wykupują stare talary nowemi markami i przetapiają je w tyglach. Znawcy twierdzą, że niedługo talary tak samo znikną w Niemczech, jak dawne złote pieniądze. Cóż się dzieje z nowemi pieniędzmi? Otóż rząd je trzyma w skrzyniach, bo podobno i na nie rzucają się złotnicy i gdzie je schwycą tam je przetapiają, bo im to taniéj wypadnie, aniżeli, żeby mieli osobno złoto kupować. Nie ma więc widoków, żebyśmy mieli nową monetę, choć już od Nowego Roku według niéj rachujemy. Pokazuje się to już w skutkach, że złota jest mało w Niemczech, a za to wiele papierków, które nowe marki i nowe złoto zastępują.

— „Katolik" pismo ze Ślązka bardzo dobre i godne rozpowszechnienia, narzeka, że ma tylko pięć tysięcy przedpłacicieli. Co na to ma powiedzieć chudzina „Niedziela," któréj policzą biorą tylko jeden tysiąc i sto i jedenaście. Już to nasz wielkopolski lud niech się schowa przed Ślązakami i przed Staroprusakami. Tam i gorliwość i siła i wiara. U nas jakoś — żal się Boże. Nowinki ze świata to jeszcze jako tako czytają, ale w Słowie Bożém i nauce pożytecznéj to jeszcze ludzie jakoś nie zasmakowali. Czy będzie kiedyś lepiéj?

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.